

1100
Czerwiecki Zbigniew kapł. podchor. lat 23
uczeń gimnazjum. 450 (5417)

23 maja 1940 o godzinie 2³⁰ przysli do mego domu przy ul. Piłsudskiego w Łuninie NKWDziści, i bez żadnej ceremonii, w sposób jak tylko może być grubiański, przeprowadzili bardzo nieogótną rewizję, szukając broni. Jednak mimo sprytno broni tej nie znaleźli.

Po rewizji kazali mi się ubrać i zabrali mnie ze sobą do arendu NKWD, stojącego w gminie. Od razu wrzęto mnie na badanie. Zarzucili mi udział w kulturalnej powstającej organizacji.

● Za, oczywiście do niego są mi przynależni.

Po przesłuchaniu z zrobieniem nieogótniej rewizji osobistej, wsadzili mnie do kareceru. Siedziałem tam aż do 1 czerwca 1940 roku. Co noc byłem przesłuchiwany, jednak bez skutku.

1 czerwca o godzinie 1-szej zabrali mnie ze sobą i przewieźli do pińskiego więzienia, przy ul. Brestkiej.

Więzienie moje, gdybym wszedł do celi № 14, nie da się wprost opisać. Błede postacie w koszulach

● kalesonach brudne i rozsuwiste, miały być moimi współtowarzyszami. Była to przeważnie intelektualna. W celi mogły być powieszona maximum 40 osób, siedzieli 120-tu. Jak spóć? - a jednak umiarkowanie pretensje. Nie dziwne, że przy plusku i wnetkie inne woloctwo, miało pole do popisu.

Nasi „opiekunowie”, bynajmniej nie troszczyli się o nas. Od czasu do czasu, ktoś z nas przewożony był na „beton”, t.j. ślednie więzienie przy ul. Korolickiej, zrobione z granitu P.K.U. w Pińsku. Tak, to była prawdziwa

kalorze. Tam zaczęły się niewypały noce i dzień, męczarnie Noce niewypały dlatego, że obstawiało co noc bytem wypraw na stętko, które było tak jednostajne, że wprost robiło utwórka.

Nymniejeli rewanżi wzięli sposobami: np. straszno rewolwerem, wsadzając do karcery kawał obryzanych i t.d. Jednak mimo wszystko, do czego się nie mogłem przystać, bo mi nie bytem wzięli mi nie mogli udowodnić.

W dzień mi wolno było czytać się potajemnie, tak że utwórka prosto apodoksyntoz.

Się dopiero po kilku miesiącach ciągłego śledztwa, rozkazali mi je. Naprawdę bytem redaktor, choć myślałem jeszcze mi dostatecznie. Po rozkazaniu śledztwa, przewieziono mnie do głównego więzienia na ul. Brestkiej w Pińsku, na celę № 18.

Tu przedmiotem porę miejsca, aż do przewiezienia mnie do więzienia na „brygidkach”, w Przeszcu w tym transport był dość rajmujący. Zechcieliśmy w rękawiczkach więziennych, w których się odnieśliśmy jak śledzie w beczce. Niemniej duchota i całkowity brak pokarmu dotykał nas się dobrze w uszku. W więzieniu brestkim było trochę lepiej niż w Pińsku.

Tylko woda strasny stonunek władz sowieckich do nas. Za małe przewiezienie oczekiwali betonowy korec, potem woda, 200 g chleba i woda. Miałem zająć parę razy opłodził ten korec. W Brestku, pierwszy raz wstąpiłem uderzony przez uderzenia więziennych w twarz, a to dlatego że mi ewentualnie uważały się mi ubliżyć mojej matce.

Po kilku tygodniach odwymano mi wyrok wojny, zkorupcyj mnie na 5 lat robót w poprawczym

olowie. A tego 4-ego dnia się 29 dniowy marny na Uchty. Smierdzące wagony, mogące pomieścić 30 ludzi, warty po 50-60 osób w korytarzu. W środku piecyk żelazny bez ognia, i ctery wazy po dwie z każdej strony, stawiony wprost. Przez 4-ty pierwszy dzień mi dostali się nie jeść. Głodni, wynędzniali, czekaliśmy końca. W Orny dostali się ebleb i nie więcej. Ma się rozumieć, że każdy z nas „parant” ten przysmak, i nie zastawiać się „so będzie jutro”. Ale jutro przysmak nasz urosł. Przeszliśmy do innego pocisku i pojechaliśmy dalej. Po drodze było zawsze to samo. Najgorzej było z wodą. Musieliśmy skrobać lód ze ścian wagonu i tymi gościć przagnienie. Tam dalej na północ, tym męlszy mroz, męlszy głód i przagnienie. Jednak po 29 dniach, dostali się niewielkie dodatki do Uchty. Tam już nas lekko się przysmakowało. Bo gołd nie ucieka! W koto losy i śnieg domoty, do tego ciemność myślowa i umysłowa nie myślał o niczym. Pogregorowi w serwarki pomaszeralizujemy do 15 O. Kpu w Kowu A. S. K. Tam w innych barakach, musieliśmy znaleźć przytułek. Po jednodniowym odpooczynku podzieleni na brzygady pomaszeralizujemy na „stwierdzenie”. Tam różne roboty jakie tylko są, nie śmieć. Kopanie kanałów przy 60° mrozie z użyciem 2,75 m³ na jednego, przy bardzo marnym wyżywieniu, było niemożliwością. Jednak jakoś było. Stosunek istniejący sowieckich do nas był pod pseu. Uwarali nas za bydlę, które musi „poboczną” niewiem, jak bym ten

wytrzymał 5 lat. Po kilku miesiącach jedynostajnego
 życia, przewinął mnie do Krutej wsi 3 O.Śp. Tam
 warunki były woła górne. Do wojny było uoslinie,
 przynajmniej nie byli. Ale gdy ~~by~~ wybuchła wojna
 niemiecko - sowiecka, zaczęto biec. Za najmięjsze okrzewie
 mieszkańcy do pracy, byli to tego stopnia, że kilku
 umarło. Komu chwisto się żył, musiał pracować.
 Oprócz jeden wyrostek siłnisi, którego byłam uoslinie
 siłniskiem. Jak wykle pomysłiny na prac. Powie mi
 było lato, to musielisiny pracować w maszyn
 i rekumiech preciz komaromym, których nieliscie
 krocie unosity się uad baguami Krutej. Pracownik
 przy wymanie maku. Jedem z moich kolegów, kłob
 narwisko nie pamiłam, się uogt pracować spowodu
 nycięrenia. Podredt do niego obicicelisk: 'brzydetr
 i rocyli rorem go biec. Ten upadł na ziemię
 i mimo wysiłku nie chwist pracować. Stedy
 podredt ielniez sawicki z korabimem, i koby
 z murit biednego do przestanie. Polym, pod groty
 siłnietci korot mu się roetroc. Przedk szes rokwie
 życie, musiał rokor wykonaci. Krocie komardn
 ualychmiest obicicly jego nyludione uato. ●
 Po 15 minutach spuent. Niepryflamnego odwieili
 do typlote, gdzie po paru godzinach
 rokwicmyt życie. Semy pedetne pawloroty
 się doręci oryto. Niemem, co by se musz było,
 gdy by nie poroumie nie paloko-sawickie,
 na podstadi, którego rokwicem walucimym
 i transportem admirowym do najika w Toku.
 Od tego ciam ikouicmyt się okres mojej
 mgki, która trwała do od 23 maja 40 r
 do 21 sierpnia 1941. —

Graniczki
 Pp. p. p. p.